

Senior i Ty

Nr 4 grudzień 2014



Magazyn Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Grodzisku Mazowieckim

Z okazji Nowego Roku 2015 składamy wszystkim seniorom, słuchaczom Uniwersytetu Trzeciego Wieku oraz sympatykom Stowarzyszenia Europa i My najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności

*Daniel Prędkopowicz
prezes Stowarzyszenia Europa i My*

*Krystyna Prędkopowicz
koordynator UTW z samorządem*



W imieniu redakcji magazynu „Senior i Ty” składamy serdecznie podziękowania Burmistrzowi oraz Urzędowi Gminy Grodzisk Mazowiecki za finansowe wsparcie.

Zmiany w harmonogramie zajęć

W II semestrze 2015 nastąpią pewne zmiany w planie zajęć UTW:

LUTY

5 lutego – godz. 15.00–17.00
12 lutego – godz. 10.00–12.00
19 lutego – godz. 10.00–12.00
26 lutego – godz. 10.00–12.00

MARZEC

5 marca – godz. 16.00–18.00
12 marca – godz. 14.00–16.00

19 marca – godz. 10.00–12.00

26 marca – godz. 10.00–12.00

KWIECIEŃ

2 kwietnia – godz. 10.00–12.00
9 kwietnia – godz. 10.00–12.00
16 kwietnia – godz. 10.00–12.00
23 kwietnia – godz. 10.00–12.00
30 kwietnia – godz. 10.00–12.00

MAJ

7 maja – godz. 10.00–12.00
14 maja – godz. 15.00–17.00
21 maja – godz. 10.00–12.00
28 maja – godz. 10.00–12.00

CZERWIEC

11 czerwca – zakończenie roku akademickiego.

Detonacja na Mazowszu

Niespełna 4 miesiące wystarczyły, aby lokalnie działający superbohaterzy zapalili do działania całe Mazowsze, angażując ponad 30 tysięcy osób do aktywności społecznej i obywatelskiej.



Wszystko to w ramach pierwszego roku funkcjonowania programu „Fundusz Inicjatyw Obywatelskich – Mazowsze Lokalnie”, którego jednym z operatorów jest Stowarzyszenie Europa i My z Grodziska Mazowieckiego. Tegoroczną edycję Programu podsumowano na konferencji pt. „Detonator Społeczny” w Warszawie.

– Realizując Program FIO-Mazowsze Lokalnie przekonaaliśmy się, jak istotna dla mieszkańców naszego województwa jest możliwość oddolnego działania – mówi Daniel Prędkopowicz, koordynator Programu. – Blisko 140 mikrodotacji, które przekazaliśmy w ramach pierwszego konkursu, miało spełnić rolę zapalnika energii społecznej, motywować, pobudzać, detonować nowe pomysły na działa-

nie. I rzeczywiście tak się stało. Ta stosunkowo niewielka kwota dofinansowania (do 5000 zł) często stawała się impulsem do zmiany – dodaje.

Spotkanie organizowane przez operatorów Programu, w tym Stowarzyszenia Europa i My, było okazją do podsumowania działań realizowanych przez beneficjentów Programu „FIO-Mazowsze Lokalnie”. W ramach 139 dofinansowanych projektów realizowanych w 37 powiatach województwa mazowieckiego powstało lub zostało wyremontowanych i zrewitalizowanych 29 miejsc (placów zabaw, podwórek, świetlic), zorganizowano 17 koncertów, 190 imprez otwartych (pikników, dożynek, spotkań) oraz 1 rekonstrukcja. Przeprowadzono 747 zajęć, wydano ponad 2 tys. publikacji i stworzono 7 filmów.

– Skala rezultatów nie byłaby tak imponująca, gdyby nie blisko 1500 wolontariuszy zaangażowanych przy

realizacji projektów i licznych partnerów wspomagających działania projektowe – zauważa Daniel Prędkopowicz. Wśród realizatorów projektów należy wymienić nie tylko młode organizacje pozarządowe, lecz także grupy nieformalne, a wśród nich harcerzy, przedstawicieli kół wiejskich, entuzjastów jeździectwa konnego, smakoszy regionalnych potraw, świadomych rodziców, amatorów fotografii i rękodzieła, aktywnych seniorów.

Kolejna edycja Programu FIO-Mazowsze Lokalnie wystartuje wiosną 2015 roku. Organizatorzy planują rozdysponować ok. 800 tys. zł na realizację ok. 200 mikroprojektów wspierających młode organizacje pozarządowe i grupy nieformalne działające na terenie województwa mazowieckiego. Szczegóły na www.mazowszelokalnie.pl

Katarzyna Łabędź

Mamy własną telewizję

W powiecie grodziskim działa lokalna telewizja internetowa, która tworzona jest przez i dla mieszkańców. „GTV Twoja okolica” powstała z inicjatywy Stowarzyszenia Europa i My przy wsparciu Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności.

Od samego początku zrzesza wolontariuszy, którzy tworzą materiały filmowe opowiadające o wydarzeniach i problemach mieszkańców powiatu. Telewizja relacjonowała m.in. koncerty i wydarzenia sportowe, jak choćby mecze Pogoni Grodzisk, patronowała również imprezom biegowym: Bieg STOnogi w Milanówku, Podkowińska Dycha czy Biegam Bo Lubię w Książenicach. Kamera grodzkiej telewizji internetowej śledzi także najważniejsze momenty w życiu miast, pojawiają się relacje z takich wydarzeń, jak otwarcie wiaduktu w Grodzisku, a ostatnio np. zaproszenie burmistrza i uroczysta sesja Rady Miejskiej.



Oprócz wspólnej realizacji materiału wolontariusze spotykają się przy różnych okazjach. Ostatnim takim wydarzeniem była wigilia, na której oprócz członków Stowarzyszenia Europa i My pojawili się przedstawiciele Uniwersytetu Trzeciego

Wieku, Stowarzyszenia Związek Podkowiaków oraz partnerów i władz samorządowych. Po wspólnym śpiewaniu kolęd oraz poczęstunku każdy mieszkaniec naszego powiatu mógł nagrać życzenia, które zostały opublikowane na stronie internetowej i profilu facebookowym GTV. Z możliwości złożenia życzeń skorzystała m.in. burmistrz Milanówka Wiesława Kwiatkowska.

Zapraszamy na stronę www.GTV.info.pl. Jeśli chcesz wspomóc nasz zespół dołącz do Nas!

Justyna Kopeć





Co mogą gminne rady seniorów?

Ustawą z dnia 11 października 2013 r. o zmianie ustawy o samorządzie gminnym ustawodawca wprowadził możliwość tworzenia w gminach tzw. gminnych rad seniorów.

Stosownie do nowego przepisu art. 5c rada gminy, z własnej inicjatywy lub na wniosek zainteresowanych środowisk (UTW wystąpiło z taką inicjatywą), może utworzyć gminną radę seniorów jako ciało o charakterze konsultacyjnym, doradczym i inicjatywnym. W jej skład mogą wchodzić przedstawiciele lokalnych podmiotów działających na rzecz osób starszych, w tym uniwersytetów trzeciego wieku (warto zaznaczyć, że dzięki powołaniu regulacji prawnej w art. 5c ustawy o samorządzie gminnym po raz pierwszy zostało wprowadzone i użyte pojęcie „uniwersytety trzeciego wieku”). Rada gminy może również w statucie jednostki pomocniczej upoważnić ją do utworzenia rady seniorów jednostki pomocniczej.

Funkcjonowanie rady określa ją trzy fundamentalne elementy. Pierwszym jest funkcja konsultacyjna – znaczy to, że rada powinna być dla lokalnej władzy samorządowej merytorycznym partnerem wyrażającym opinie w przedkładanych jej sprawach istotnych z punktu widzenia funkcjonowania seniorów w społeczności lokalnej. Przykładowo można tu wymienić konsultacje projektów aktów prawa miejscowego (uchwał), lokalnych planów (strategii) rozwoju, specjalnych programów gminnych adresowanych do seniorów, programów współpracy samorządu gminnego z organizacjami pozarządowymi lub innych przedsięwzięć, które będą miały wpływ na codzienne życie osób starszych. Stanowisko gminnej rady seniorów zajęte w przedłożonych jej sprawach nie ma mocy wiążącej – ostateczna

decyzja zawsze będzie należeć do właściwych organów gminy. Naturalnym uzupełnieniem funkcji konsultacyjnej jest kompetencja doradcza gminnej rady seniorów, która może np. formułować własne propozycje rozwiązań w przedkładanych sprawach czy też sugerować wprowadzenie korekt do propozycji organów gminy. Jest to tym bardziej istotne, że, jak pokazuje praktyka, jedną z najpowszechniejszych, bieżących form pracy gminnych rad seniorów są regularne dyżury jej członków, do których mieszkańcy gminy mają możliwość zgłaszania dostrzeżonych problemów, formułowania wniosków i propozycji podjęcia określonych działań. Za pośrednictwem rady uzasadnionym postulatom może zostać nadany dalszy bieg. Funkcja inicjatywna gminnej rady seniorów, zdefiniowana wyraźnie w art. 5c ust. 3 ustawy o samorządzie gminnym, pozwala z kolei na inspirowanie lokalnych władz do podjęcia nowych, konkretnych działań mających na celu podniesienie jakości życia osób starszych we wspólnocie samorządowej. Dysponując wiedzą, doświadczeniem życiowym oraz rozeznaniem potrzeb osób dojrzałych członkowie gminnych rad seniorów mogą stanowić źródło wielu oryginalnych, ciekawych pomysłów pozwalających wyjść naprzeciw ich potrzebom i oczekiwaniom. Warto powiedzieć, że urzeczywistnienie wielu takich propozycji nie wiąże się z koniecznością poniesienia znaczących nakładów finansowych. Podkreślenia wymaga fakt, że o realnym wpływie gminnej rady seniorów na funkcjonowanie społeczności lokalnej w dużej mierze decydują predyspozycje osób, które w tym gremium zasiadają, oraz stopień otwartości i przekonania o potrzebie współpracy z radą ze strony władz gminy.

W kontekście przywołanej nowelizacji ustawy o samorządzie gminnym należy zaznaczyć, że rady



seniorów są obecne w przestrzeni publicznej od co najmniej kilku lat. Jak wynika ze statystyk, do tej pory powołano 50 rad seniorów. Praktyka pokazuje, że najczęściej działają one przy wójcie, burmistrzu lub prezydencie miasta. Tak tworzone rady mają z reguły charakter konsultacyjno-doradczy: opiniują uchwały dotyczące osób starszych i ich spraw, współpracują z podmiotami działającymi na rzecz osób starszych, niektórym spośród nich przysługuje kompetencja inicjatywna.

Nowelizacja ustawy o samorządzie gminnym niewątpliwie przyczyniła się do zdynamizowania procesu inicjowania i tworzenia gminnych rad seniorów. Powoływanie tego typu ciał, ich wspieranie i uważne „słuchanie ich głosu” z pewnością może okazać się niezwykle pomocne w prowadzeniu adekwatnej i zrównoważonej lokalnej polityki senioralnej.

Doświadczenia wynikające z obserwacji pracy wielu rad pracujących i działających w Polsce pokazują, że aktywni i przygotowani merytorycznie członkowie tych ciał przy autentycznym wsparciu i zrozumieniu lokalnych władz mogą realnie zmieniać na lepsze otaczającą ich rzeczywistość i czynić przestrzeń publiczną bardziej przyjazną dla rosnącej grupy seniorów.

Krystyna Prędkopowicz
Członek Rady ds. Polityki Senioralnej przy Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej

Moje wędrówki od Polski do Polski (3)

We wrześniu 1946 r. rozpocząłem naukę w jeleniogórskiej Szkole Podstawowej nr 2. Swym lwowskim bałakiem budziłem wesołość, zdarzały się więc kpiny i przezwiska, czego nie dało się darować. Czasem ktoś zafasował w mazak, czasem ktoś mi oddał. Po dwóch latach szkołę zmieniłem na Szkołę Ogólnokształcącą im. Stefana Żeromskiego. Tutaj kpiny ustały, zresztą mówiłem już bardziej poprawną polszczyznę. Z czasem zapomniałem lwowskiego bałaku, czego dzisiaj żałuję.



Autor z ojcem, siostrą i Hanią

W liceum stwierdziłem ze zdumieniem, że jestem zakochany, lecz nie w dziewczynie a... w matematyce. Postanowiłem wziąć udział w Olimpiadzie Matematycznej. I wziąłem na tyle skutecznie, że zakwalifikowałem się do olimpiady okręgowej we Wrocławiu i Ogólnopolskiej w Warszawie, w końcu uzyskując wyróżnienie. I tak znalazłem się wśród 33 najlepszych matematyków mojego rocznika w Polsce. Gdy przyszło do szkoły powiadomienie o wyróżnieniu, moja pozycja najlepszego matematyka i fizyka w szkole została ugruntowana.

Nie oznacza to, że zostałem zaliczony do „elity” klasowej, ta była hermetyczną grupą młodzieży z rodzin inteligentnych. Przed maturą zdarzył się duży zgrzyt w stosunkach koleżeńskich. Pilnie strzeżoną przez dyrekcję szkoły tajemnicą były tematy egzaminów ustnych przysyłane przez Kuratorium Oświaty. Pewnego dnia dowiedziałem się, że jedna koleżanka (z „elity”), zresztą doskonała uczennica, posiada tematy, lecz nie ma ochoty podzielić się nimi z „pospólstwem”. Musiałem wykraść je, aby przepisać i rozpowszechnić. Potem dzień w dzień, zadanie po zadaniu z matematyki i fizyki rozwiązywałem w domu z grupą pięciu-sześciu kolegów i koleżanek. Na maturze pisemnej z matematyki napisałem

osiem ściągawek z najtrudniejszego zadania (ze stereometrii) i z auli wyszedłem wtedy, gdy się upewniłem, że wszyscy, którzy tego potrzebowali, zostali zaopatrzeni. Odbłyło się to przy cichej aprobacie ciała pedagogicznego. Przed egzaminem ustnym grupa ucząca się ze mną wysłała ode mnie po drugiej w nocy, a ja stwierdziłem, że nie przerobiłem jednego pytania: promień okręgu opisanego na trójkącie. Zajrzałem więc do podręcznika. Gdy wyciągnąłem kartkę na egzaminie i przeczytałem „wprowadź wzór na promień okręgu opisanego na trójkącie” dostałem takiego ataku śmiechu, że nauczycielka matematyki podbiegła do mnie pytając, co się stało. Kochana pani profesor Cecylia Szac, piękna i wspaniała kobieta.

Dzięki Olimpiadzie Matematycznej zobaczyłem po raz pierwszy w życiu Wrocław i Warszawę. Widok tych miast wstrząsnął mną do głębi. Warszawa tamtych czasów to szkielety wypalonych domów, w wielu z nich przesklepiono parter, wstawiono jakieś okna i drzwi, i mieściły się tam jakiś sklep, pralnia czy mieszkanie. Wrocław jawił mi się nawet nie jako miasto ruin a miasto gruzów, z gruzów tych wybierano cegły na odbudowę stolicy.

W Warszawie, w Instytucie Maszyn Matematycznych uczestnicy

Olimpiady mieli okazję zobaczyć pierwszy polski komputer – urządzenie analogowe na lampach elektronowych o masie blisko 3 ton. To był 1954 r. Porównanie z dzisiejszymi najlepiej świadczy, jaki skok jakościowy dokonał się w ciągu ostatnich 60 lat w nauce i technice światowej.

Gdy ja zdawałem maturę, zdawałem maturę w liceum wieczorowym również mój brat – Jaśku, który postanowił pójść razem ze mną na studia stacjonarne. Do mnie należał wybór kierunku studiów. Nie mogła to być matematyka, więc wybrałem Wydział Elektryczny na Politechnice Wrocławskiej, gdyż brat miał smykałkę do elektryki. Matematyka, ta królowa nauk, mi to wybaczyla, pomagała nieraz w rozwiązywaniu trudnych problemów. Nie dostaliśmy miejsca w akademiku, stypendium częściowe tylko, bo jakiś decydent uznał, że we dwójkę łatwiej sobie poradzimy. Idiota! Na szczęście mieliśmy we Wrocławiu rodzinę – przyrodniego brata naszej mamy. Wujek mieszkał w dość odległej od centrum dzielnicy – Kowale. Miał tam trochę ziemi uprawnej, trochę łąki, trochę lasu, razem około 15 ha. Miał też sześć krów, konia i kilka sztuk nierogacizny. Dał nam do dyspozycji pokój i mleka ile chcielibyśmy. Na hasło: „pomóżecie?” odpowiadaliśmy „pomozemy!” i pomagaliśmy.

Dom nie był skanalizowany, woda była z pompy „abisynki” zainstalowanej w oborze. Aby napoić bydło trzeba było pompować blisko dwie godziny i tak trzy razy dziennie. Czasem trzeba było pomóc przy sianokosach, czasem przy młocce, ot, takie sielankowe wiejskie życie w wojewódzkim mieście Wrocławiu. Na trzecim roku studiów opatrność przypomniła sobie o nas. Sekretarka w dziekanacie odnalazła jedno wolne miejsce w akademiku i na nie dała skierowanie dla mnie i dla brata. Kierownik akademika trochę ponarzekał, ale zakwaterował nas obu. Tak zaczął się najlepszy okres mojego wrocławskiego życia. Mieliśmy więcej czasu dla siebie. Matka jednego z moich jeleniogórskich kolegów (dostał ode mnie na maturze ściągę) została wicedyrektorką liceum we Wrocławiu i podsyłała mi uczniów na korepetycje. Było tego tyle, że prawie pół akademika nimi obdzieliłem. Najkorzystniejsze były dla mnie korepetycje z historii (sic!) i to w szóstej klasie szkoły podstawowej.

Siostra – Janka wyszła za mąż i urodziła córeczkę. Było to dla mnie najpiękniejsze dziecko na świecie, kochałem je bezgranicznie. Żeby mieć jakieś własne pieniądze, jeszcze w szkole średniej zbierałem i dostarczałem do punktów skupu szmaty i makulaturę. Z zarobionych pieniędzy część szła na jakąś zabawkę czy książeczkę dla Hani, mojej siostrzenicy. Mnie największą radość sprawiła książeczka „O Jan-ku, co psom szły buty” Juliusza Słowackiego z przepięknymi ilustracjami Jana Marcina Szancera, do dziś znam tę bajkę na pamięć. Kiedy w wieku niespełna 30 lat zmarł mąż naszej siostry, ona poświęciła się wychowaniu dwójki dzieci; już za mąż nie wyszła. Gdy byliśmy na czwartym roku studiów zmarł nasz ojciec. Nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, jak bardzo był lubianym człowiekiem, dopóki nie zobaczyliśmy tłumów na cmentarzu odprowadzających Go; kochał ludzi i ludzie odwzajemnili mu jego uczucie.

Nic nie trwa wiecznie i studia kiedyś trzeba było ukończyć. 30 marca 1960 r. zdałem egzamin dyplomowy uzyskując tytuł mgr. inż. elektryka. No, pomyślałem, koniec z nauką! Jakże się myliłem!

Władysław Heidinger

Czynić dobro

Zdrowia, szczęścia, pomyślności – to słowa, które wypowiadamy składając życzenia z różnych okazji. Często życzymy też doznania dobra. Gdyby posłuchać niektórych wielkich tego świata, zajmujących się problemami istnienia, szukania i doznawania szczęścia i dobra, to okaże się, że każdy ma inne ich postrzeganie.

Erich Fromm uważa, że szczęście to coś, co każdy z nas musi wypracować dla samego siebie. Albert Schweitzer twierdził, że szczęście to jedyna rzecz, która się mnoży, jeśli się ją dzieli. Stefan Żeromski napisał z kolei, że dobro stoi wyżej niż piękno, a Romain Rolland przekonywał, że dobro to nie jest wiedza – to jest czyn.

Myślę, że początek nowego roku jest tym okresem, w którym możemy zastanowić się nad sensem powyższych wypowiedzi i spróbować sprawdzić je w codziennym życiu. Często, my seniorzy, mamy sporo wolnego czasu i chęci, aby coś zrobić, ale nie wiemy, co ani jak. Wiemy jedynie, że potrzebujemy coś zmienić w swoim życiu. A ta zmiana może stać się przejawem mocy w nas, jeśli na przykład zaczniemy czynić dobro na rzecz innych i podejmujemy się roli wolontariusza.

Wolontariusz to osoba, która dobrowolnie i świadomie oraz bez wynagrodzenia angażuje się w prace na rzecz osób, organizacji pozarządowych oraz rozmaitych instytucji działających w różnych obszarach społecznych.

Czasami słyszy się, że wolontariat jest tak stary jak sama ludzkość, gdyż zawsze ktoś komuś pomagał bezinteresownie. Jednak istotą wolontariatu jest praca na rzecz innych wykraczająca poza związki rodzinno-koleżeńsko-przyjacielskie. Nie jest wolontariatem pomoc czy opieka nad krewnym, ale nad osobą samotną, chorą może już nim być.

Antoine de Saint-Exupéry powiedział, że aby istnieć, trzeba uczestniczyć. Spróbujmy znaleźć w sobie taką moc istnienia przez uczestnictwo i dajmy coś z siebie innym.

W Polsce, w przeciwieństwie do krajów zachodnich, nie ma jeszcze utrwalonych tradycji wolontariatu. Ale możemy to zmienić. Zostając wolontariuszem staniemy się potrzebni, pożyteczni, spełnieni. Możemy poznać innych ludzi, zdobyć nowe doświadczenia życiowe, a czasami spłacić doznane dobro lub zasłużyć na nie w przyszłości.

Aby zostać wolontariuszem, musimy zastanowić się, jak i komu chcemy i jesteśmy w stanie pomóc. Pomocne w tym mogą być rozmowy z pracownikami m.in. ośrodka pomocy społecznej, domu opieki, szpitala, domu dziecka, szkoły, schroniska dla zwierząt, różnych fundacji, kościołów czy Caritasu. Jestem pewna, że każdy chętny do niesienia pomocy znajdzie w wolontariacie miejsce dla siebie. Mnie się to udało.

Teresa Fifielska-Nowak



Podróże dalekie i bliskie

Czas na Polskę

Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie – jakże głęboko prawdziwie, mimo upływu blisko 200 lat, nadal brzmią te słowa Stanisława Jachowicza. I mam tu na myśli nie tylko odwieczne, bezkrytyczne zachłystywanie się Polaków zachodnią modą, wiarą, że „tam” wszystko lepsze, ludzie mądrzejsi, a życie łatwiejsze i świat piękniejszy.



Nie jestem przeciwny napływającym nowinkom mody, stylu życia i obyczajom (jak sympatyczne święto zakochanych 14 lutego) czy obchodzenia w nowym wymiarze święta zmarłych, jako Halloween. Są wyznacznikiem nowych czasów i nowych potrzeb rosnących pokoleń. Ale zdecydowanie mówię o zachowaniu proporcji i odrzuceniu bezkrytycznego entuzjazmu do wszystkiego co „stamtąd”, który najczęściej wynika z długowiecznych kompleksów i naszej zaścianowości. Najbardziej obcy logicznemu myśleniu jest kultywowany wśród większości przeciętnych Polaków od kilkudziesięciu lat pogląd, że prawdziwe wczasy mogą być tylko za granicą, bo co ciekawego, co pięknego można zobaczyć w Polsce. Tutaj przecież wszystko takie zwyczajne.

No i oszczędzają rodacy cały rok, żeby w sezonie 40- lub nawet 50-stopniowych upałów pojechać, przepraszam, polecieć, bo to ma znaczenie, do zatłoczonej i „pachnącej” orientem Hurghady czy Szarm el-Szejku, aby poleżeć przez

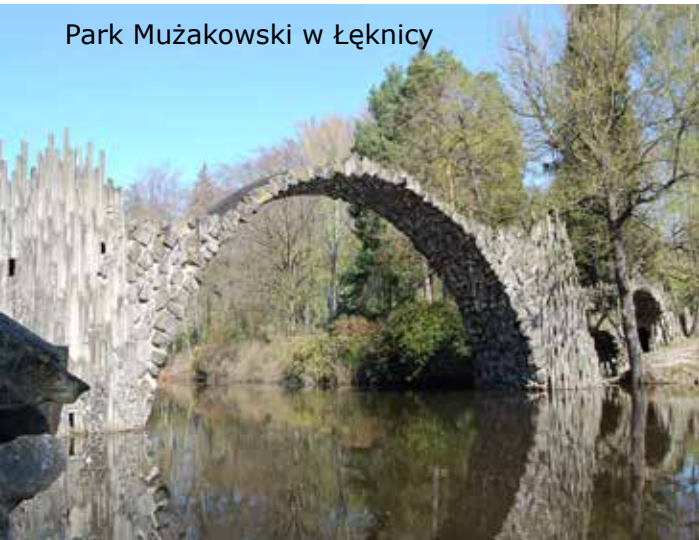
cały turnus plackiem na kawałku ogrodzonej i tylko tu sprzątej plaży, jeden koło drugiego, bliźniak, po sąsiedzku, ramię w ramię. Albo spróbować smaku coca coli kupowanej dzieciom jedna puszka na dwoje, bo przecież tutaj nie Polska, tutaj to kosztuje(!). To nic, że u nas mieliby zbliżony, a często nie gorszy standard, dzieci za te same pieniądze miałyby po całej puszcze coli, a często jeszcze lody. Ale jakże nobilitująco i światowo brzmią potem opowieści wywołujące zazdrośny rumieniec na twarzach słuchających – my z rodziną w tym roku poleciliśmy na urlop do Afryki. Skąd mój sarkazm i celowe przerysowanie na temat wyjazdów zagranicznych części naszych rodaków?

Bo ilu z nas zna naprawdę i docenia atrakcje turystyczne, które czekają na nas w Polsce? Poza sopockim molo, plażami Ustki, Międzyzdrojów, tłumami na Krupówkach, pielgrzymką do Lichenia czy innymi od lat lansowanymi przez biura podróży i bezkrytycznie akceptowanymi przez kupujących wczasy krajo-

we miejscami, są w naszym kraju miejsca naprawdę piękne, ciekawe i godne zainteresowania. Nie namawiam, żeby wyrzec się zupełnie wyjazdów zagranicznych i naturalnej chęci poznawania świata, ale zachęcam, żeby zachować proporcje i dać szansę tym wszystkim niepowtarzalnym i pięknym miejscom na terenie Polski, a sobie możliwość skali porównawczej i poznania miejsc, które są tego warte. Bo póki co większość z nich odkrywają turyści z Europy lub zachwycający się naszymi zabytkami i atrakcjami przyrody wiecznie pstrykający aparatami Japończycy.

Zapytacie Państwo, cóż to za atrakcje ukryte w naszym kraju? Proszę Państwa (przepraszam za mentorski ton), od 1946 roku w ramach UNESCO prowadzony jest rejestr wyjątkowych i niepowtarzalnych zabytków na całym świecie. Te zabytki są spuścizną całej ludzkości i jest z nich dumny i mentalnie ma do nich prawo cały świat. W czerwcu 2014 roku rejestr obejmował 1007 obiektów na całym świecie, z czego

Park Mużakowski w Łęknicy



Hala Ludowa-Stulecia we Wrocławiu



Podróże dalekie i bliskie

Gotycki drewniany kościół w Haczowie



w Polsce jak dotąd mamy 14 zabytków światowego dziedzictwa. Lista nie jest zamknięta i ciągle pojawiają się nowe obiekty zgłaszane przez krajowe komisje UNESCO w poszczególnych państwach – sekretariat generalny UNESCO z profesor Iriną Bokową na czele, mieszczący się w Paryżu, na bieżąco przyjmuje nowe zgłoszenia od sekretariatów poszczególnych państw należących do UNESCO, a należy ich obecnie 161.

Na tej liście są zarówno zabytki architektury, jak i wyjątkowe, atrakcje przyrody. Warunek najważniejszy i niepodważalny jest jeden: obiekty muszą być niepowtarzalne, niespotykane nigdzie indziej na świecie. W Polsce mamy 14 takich obiektów, obiektów, z których powinniśmy być dumni i chwalić się nimi, bo są świadectwem naszej tysiącletniej kultury narodowej i piękna naszego kraju. Polski komitet UNESCO nadal pracuje nad wpisaniem kolejnych obiektów w Polsce na tę listę. Pomyślcie

Państwo, ile z nich widzieliście, ile z nich znacie, o ilu słyszeliście, ile z nich potraficie wymienić?

A są one żelaznymi punktami w przewodnikach turystycznych renomowanych biur podróży z całego świata. I to głównie do nich przyjeżdżają turyści zagraniczni, którzy chcą przeżyć i zobaczyć coś więcej, niż tylko zatłoczone, pachnące grillowaną kiełbasą i pełne jarmarcznych pamiątek deptaki głównych czasowisk Polski.

Nawet się nie obejrzymy, jak minie zima i stanimy przed pytaniem, dokąd w tym roku pojechać na urlop. A może właśnie czas poznać Polskę, zobaczyć to, co w niej najpiękniejsze, to, czego nie znamy, a co powinno napawać nas dumą.

Nie wiem czy uda mi się Państwa namówić i zarazić entuzjazmem do poznawania miejsc nieodkrytych w Polsce. Jednak, nie tracąc nadziei, dla porządku wymienię te niezwykle miejsca z polskiej listy UNESCO i lata ich wpisania na tę

listę najpiękniejszych i najbardziej elitarnych miejsc na Ziemi:

1. Stare Miasto w Krakowie 1978
2. Kopalnia soli w Wieliczce 1978
3. Auschwitz-Birkenau nazistowski obóz zagłady 1979
4. Puszcza Białowieska 1979
5. Stare Miasto w Warszawie 1980
6. Stare Miasto w Zamościu 1992
7. Średniowieczny zespół miejski Toruń 1997
8. Zamek krzyżacki w Malborku 1997
9. Kalwaria Zebrzydowska 1999
10. Kościoły Pokoju w Jaworze i Świdnicy 2001
11. Drewniane kościoły południowej Małopolski 2003
12. Park Mużakowski 2004
13. Hala Ludowa-Stulecia we Wrocławiu 2006

14. Drewniane cerkwie Karpat 2013

Może w Państwa planach wakacyjnych znajdą się te miejsca albo chociaż wybrane z nich. Gdyby tak się zdarzyło, że chociaż niektórzy z Państwa skuszą się na te 14 miejsc znajdujących się na wyciągnięcie ręki, to wasza satysfakcja będzie nie mniejsza, niż ta, którą miał Reinhold Messner, który w 1986 zdobył jako pierwszy wszystkie ośmiotysięczniki na Ziemi, a jest ich nomen omen 14. Zajęło mu to 16 lat, a trzeba też powiedzieć, że jako drugi dokonał tego nasz Jerzy Kukuczka w czasie o połowę krótszym: w ciągu 8 lat.

Życzę Państwu wspaniałych podróży, poznawania i odkrywania pięknych, czarownych miejsc w Polsce. I nie odkładajcie tego na później, bo znowu powołam się na głęboką mądrość Stanisława Jachowicza: *Bije zegar godziny, my wtedy mawiamy, jak ten czas szybko mija! A to my mijamy...*

Tadeusz Bańkowski

Senior i Ty

Magazyn Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Grodzisku Mazowieckim

Wydawca:

Stowarzyszenie Europa i My
ul. Spółdzielcza 9
05-825 Grodzisk Mazowiecki
tel. 22 734 79 36
www.europaimy.org,
utw@europaimy.org

Redakcja:

Krystyna Rymaszewska-Prędkopowicz
(redaktor naczelny),
Anna Brzęcka (sekretarz redakcji),
Alicja Zdrojewska, Zofia Brysiak,
Teresa Fifińska-Nowak, Władysław
Heidinger, Bożenna Zielińska.

Opieka redakcyjna:

Krzysztof Bońkowski

Skład:

Ling Brett, Małgorzata Pawłowska

Druk: dB Print Polska

Czasopismo „Senior i Ty” jest bezpłatne i powstało dzięki dofinansowaniu ze środków Urzędu Gminy Grodzisk Mazowiecki w ramach realizacji zadania publicznego.



Nasi przyjaciele



Sentymentalnie, romantycznie i muzykalnie...

VIVA LA MUSICA to zasłużony grodziski Jubilat.
Nauczycielski zespół wokalny ma 10 lat.

Twórca zespołu, Stanisław Wiśniewski, z pasją
Jest dyrygentem i reżyserem z gracją.

Uroczysty koncert jest świętem piosenki,
Prezentuje zabawne i radosne scenki.

„Połączymy swe głosy, niech zabrmi nasz chór”
Viva la, viva la musica i gama C-dur.

Wystąpił Dariusz Biernacki, wybitny wokalista światowej sławy.
Czasami dobrze jest wrócić do szkolnej ławy.

Pieśni ludowe są pełne werwy i humoru, splendoru.
Piewcy śląskiego, kurpiowskiego folkloru.

Polka, oberek, czardasz, walce harce i rock and rolle.
Tutaj każdy wzorowo wypełnia swe role.

Wspaniale zabrzmiała piękna wiazanka
Pieśni z biegiem Wisły od Tatr do Gdańska
„Polski kraj, rodzinny kraj...”
... Tu przeżyjesz życia maj..”

Pięknym i profesjonalnym akompaniamentem
rozwesela
Staś na skrzypcach, na fortepianie Bartosiak Ela.

Artystę wyróżnia: wdzięk i elegancja,
Uśmiech na twarzy i naturalna dykcja.

Kłaniamy się mistrzom śpiewu i muzyki,
Którzy w swej misji dają dobre nawyki.

Spotkanie przyjaciół z licealnej ławy,
Jest wiele radości, wspomnień i zabawy.

Kultura zwabiła wielu zacnych gości.
Podziękowania i gratulacje świadczą o mądrości.

Artyści zostali nagrodzeni dyplomami i brawami!
Do zobaczenia! Myślę, że spotkam się z Wami.

„Sto lat!” zaimprovizowali: muzyk Robert Dziekański
Dyrygentka Cantaty, Andrzej Okurowski.
Wszyscy podchwycili, śpiewali i wspaniale się bawili.
Brawo! Brawo! Brawo! Bis! Bis!

Piękne życzenia złożyli: p. Starosta
i Burmistrz miasta i gminy.
W owocach (plonach) są mikroelementy i witaminy.

Z wyróżnieniami, kwiatami i życzeniami pośpieszyli
Władze ZNP: p. Kazik Rybka i Krysia Górnicka,
Przedstawicielka Ligii Kobiet Polskich,
Rektor UTW – pani Krysia,
Dyrektorki Domów Opieki:
W Bramkach, Izdebnie, Żyrardowie i inni.

Wiara i wiedza, praca i filozofia
Życzę zdrowia, szczęścia – pisze Brysiak Zosia.

Jest dar ogromny wszechstronne zdolności.
Zawsze dziękuje za takt i umiejętności.

Zofia Brysiak





za Działaj lokalnie swojm

Wspieraj z nami **dzieci, młodzież i seniorów**
z powiatu grodzkiego”.

Przeznacz 1% KRS 0000119073